Nr 203 Czwartek 5 (18) sierpnia 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczn[ych].

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznaja 13, Telefon 2161 dzielnic. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznaja 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.

Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Cavour.

—o—

(Discorsi parlamentari del conte Camillo di Cavour—wydanie Massariego w Turynie 12 tomów. — Lettere edite ed inedite del conte Cavour — wydanie L. Chiala 4 tomy).

I.

«Fuori i Barbari»!

Zjednoczona Italia święci dziś wielkie święto narodowe: stuletnią rocznicę urodzin wielkiego męża stanu, jednego z tych patryotów—polityków, którzy kładli podwaliny pod nowożytne zjednoczone Włochy. Kiedy cała Europa leżała u stóp reakcyi, kiedy rządził święty Alians *la SainteAlliance*, a książe Metternich był policyantem i „ochraną" Europy, Włochy podzielone były na drobne państewka, w których rządziła reakcya: królestwo Sardynii z terytoryum Genui, pod dynastyą Sabaudzką, księstwa Toscany i Modeny pod arcyksiążętami habsbursko-lotaryngskimi, księstwo Parmy pod ekscesarzową francuską Maryą Luizą austryacką i jej kochankiem, koniuszym Montenuovo-Neuperg, państwo kościelne pod papieżem, Neapol i Sycylia pod Burbonami, królestwo Lombardzko-Weneckie pod Austryą. Włochy przestały istnieć, jako całość, jest tylko „pojęcie geograficzne" — *ne represente qu'une Union d'Etats indépendantes, reunis seulement sous la même expression geographique*—mówił książe Metternich.

Przeciw tej niewoli i panowaniu cudzoziemców budzi się ruch rewolucyjny, spiskowy, tajemne związki *carbonari* obejmują w państwie neapolitańskiem, w państwie koscielnem i w prowincyach austryackich stotysięcy młodzieży. Fuori i Barbari!—precz z barbarzyńcami, wypędzić cudzoziemców, staje się hasłem młodej Italii. Rządy obce, absolutne, przeciwstawiają też tajnej organizacyi spiskowców tajną organizacyę szpiegów, „ochrany" jakbyśmy dziś powiedzieli, *colderari* w Neapolu i *sanfedistes* w państwie koscielnem.

Adwokat genueński Mazzini, przenosi organizacyę spisku narodowego za granicę, do Paryża i Londynu, ksiądz rzymski Gioberti, rzuca broszurę, „Primato morale a civile degli Italiani" w której powołuje papiestwo, jako przewodnika narodowego całej Italii, poeta i polityk piemoncki Massimo d'Azeglio, opiewa wolność i niepodległość Włoch, mąż stanu piemoncki, hr. Cezar Balbo, w swem patryotycznem dziele „La Speranza d'Italia (nadzieja Włoch) wskazuje na potrzebę jedności i solidarności wszystkich Włochów w celu obalenia panowania obcych i zjednoczenia Włoch.

Wtedy to występuje na widownię publiczną młody szlachcic piemoncki, syn byłego dyrektora policyi Turynu, hr. Camillo Cavour, syn markiza Michała Benso Cavour i hrabianki Adeli Sellon d'Allaman, urodzony w Turynie 10 sierpnia 1810 roku.

Wychowany na wsi, później w szkole wojskowej w Turynie, młody Cavour nie czuł ochoty do służby wojskowej. Nie wyniósł ze szkół wyższego wykształcenia. Wszystko, czem był, zdobył sam, samouctwem, pracą nad sobą i pilnem studyowaniem urządzeń angielskich. W Anglii przepędził dwa lata, w Paryżu wielokrotnie pobyt swój przedłużał dla prac naukowych. Znalazł upodobanie w sprawach rolniczych, zasmakował w studyach ekonomicznych i pierwsze swe rozprawy naukowe w „Bibliothéque universelle de Genéve" poświęca organizacyi rolnictwa, sprawom kolei żelaznych i studyom ekonomicznym.

„Rolnictwo zawsze było ucieczką pobitych; a każda nowa rewolucya powiększa zastęp tych, którzy z życia politycznego cofając się, swą wiedzę i inteligencyę poświęcają sprawom rolniczym. Ta skłonność do życia wiejskiego ma dobroczynny wpływ na społeczeństwo. Stara się bowiem materyalne więzy dawnego systemu feudalnego uzupełnić moralnym wpływem wyższych jednostek na ich wiejskie otoczenie. Niepodobna zmierzyć moralnego wpływu takich jednostek na otoczenie włościańskie. Wpływ ten nie daje się ocenić, nie wywiesza się go na głośny dzwon i nie wywiera wrażenia, nie zajmuje dzienników i nie wiedzą o nim akademie: ale nie mniej jednak jest to wpływ dobroczynny i niezmiernie głęboki"... pisze hr. Cavour.

I w myśl tego programu siedzi na wsi, zakłada pierwsze Towarzystwo rolnicze w Turynie, pisze rozprawy o rolnictwie i o jego ulepszeniach, zajmuje się studyami ekonomicznemi, bada politykę angielską, pisze rozprawę o Irlandyi, agituje za budową kolei żelaznych w Piemoncie, budzi ruch przemysłowy w kraju, pisze o wpływie ustawodawstwa angielskiego na ruch handlowy zbożem, słowem jest czynnym politykiem ekonomicznym, ale ani na chwilę nie myśli o czynnej roli politycznej. Siedzi w swoim majątku Leri i pracuje.

W październiku r. 1847 pisze do swego przyjaciela markiza Costa de Beauregard w Champigny: „masz mi to za złe, że siedzę na wsi i nie podejmuję żadnych kroków, aby się zbliżyć do rządu. Powinienbym starać się o jakiś urząd i zbliżyć się do polityki—radzisz mi. Wobec przyjaciela nie będę udawał skromnego i powiem otwarcie, że mam co najmniej tyle wiedzy i zdolności, ile jej mają ci, którzy najwyższe spełniają urzędy w polityce. Ale jeżeli trzymam się zdaleka od polityki, to ma to głębsze powody".—Jest z dworem Karola Feliksa w złych stosunkach, nie jest w kraju popularny, nie ma łaski ani u króla ani u liberałów. Woli więc siedzieć na wsi.

Zresztą nie próżnuje. Założył Towarzystwo rolnicze, założył bank dyskontowy w Turynie, zbudował fabrykę nawozów sztucznych i chemicznych przetworów, największą w kraju, urządził młyn mąki ryżowej: słowem pracuje. Bezczynność przygniata go—pracować musi. I sądzi, że przyjdzie jeszcze pora na niego, a wtedy zabierze się do roboty politycznej...

Nie czekał długo. Wypadki się zbliżały. Rewolucya stała za pasem, konstytucya, wojna z Austryą była blizka.

Wraca do Turynu i wraz z Cezarem Balbo, Santa Rosa, Castelli, zakłada dziennik polityczny, od którego tytułu cała następna epoka w historyi Włoch wzięła swoją nazwę: „il Risorgimento".

Dnia 15 grudnia 1847 pojawia się pierwszy numer „il Risorgimento". Program pisma następujący:

1) Niezależność Włoch, 2) zgoda między koroną sardyńską a ludem, 3) postęp na drodze reform, 4) związek włoskich państw między sobą, 5) umiarkowanie, oparte na poczuciu siły i porządku. Cavour pisze artykuł wstępny: „o wpływie reform na stan ekonomiczny Włoch.

Rewolucya przygotowywała się. Lud na ulicach wołał: *Morte ai gesuiti! vogliamo vere riforme!* petycya do tronu, deputacye zgromadzenia.

Cavour rozpoczął swą działalność polityczną jako redaktor, „Risorgimento" i jako taki zażądał od króla wolności prasy i wolności zgromadzeń.

Już padło słowo: konstytucya.

Nigdy — odpowiedział król Albert, ów Re Tentenna przezwany przez liberałów, król wahający się, który pracował głównie nad reorganizacyą armii i podniósł istotnie stan siły zbrojnej w Piemoncie.

— Mnie potrzeba żołnierzy, nie adwokatów — mówił król. — Chcę tak samo niepodległości Italii, jak wy — mówił król, zwrócony do markiza d'Azeglio, ale właśnie dlatego nie dam memu ludowi konstytucyi. Nigdy.

To „nigdy" królewskie było bardzo krótkie. Trwało 8 dni. W Neapolu wybuchła rewolucya, król Ferdynand II neapolitański ogłosił pierwszą we Włoszech konstytucyę. Cavour ogłosił o tem w „Risorgimento" w artykule wstępnym: *Sulla costituzione data del Re di Napoli* — bez cienia zazdrości, że Piemont dał się wyprzedzić przez Neapol.

„Rzym, Florencya, Turyn, Pius IX, Leopold, Karol Albert, obrońcy włoskiej niepodległości, dokończą dzieła wolności Italii".

Cavour był dziennikarzem według maksymy Jeffrey'a, dla którego każdy artykuł jest czynem.

Scribere est agere.

Napisał artykuł o obronie obywatelskiej. W tydzień po artykule dziennikarskim Cavoura w „Risorgimento" Karol Albert wydał manifest 8 lutego 1848 r., zaprowadzający konstytucyę, 4 marca była konstytucya ogłoszona.

Caesar Balbo, członek redakcyi „Risorgimento", powołany do utworzenia nowego gabinetu. Wojna z Austryą była pierwszym dziełem gabinetu konstytucyjnego.

„Wybiła godzina, kiedy się rozstrzygną losy dynastyi sabaudzkiej; godzina rozstrzygająca dla monarchii sardyńskiej..."

„Granica przekroczona, wolontaryusze śpieszą do szeregów. Medyolan oblężony, Lombardya w ogniu: Piemont nie może czekać. Wojna z Austryą jest nieunikniona.

„Znajdujemy się w położeniu, kiedy *śmiałość* staje się przezornością, a zuchwałość mędrszą od ostrożności".

25 marca król ruszył na pole walki.

W tym czasie odbyły się w Piemoncie pierwsze wybory do parlamentu. Hr. Cavour upadł przy pierwszych wyborach, jego kandydatura nie była popularną, pamiętano ojca jego, jako dyrektora policyi w Turynie, jego samego uważano za szlachcica, za junkra, za agraryusza. Dopiero przy uzupełniających wyborach 26 czerwca wybrany został nie bez trudności ze stolicy Turynu. Pierwsze jego występy parlamentarne nie były szczęśliwe, nie miał wymowy, tego daru tak powszechnego u włochów i tak potrzebnego we Włoszech. Do gabinetu nie wszedł.

Wojna skończyła się klęską pod Custozza.

Przyszły ciężkie czasy na Piemont. Gabinet hr. Reveli i mistrza Alfieri doprowadził przy udziale Francyi i Anglii do zawieszenia broni. Cavour, jako poseł, prowadził dalszą politykę w „Risorgimento", walczył w parlamencie na lewo i na prawo.

Umiarkowany, nie miał nigdzie przyjaciół.

Imezzi revoluzionari—tak go przezywano, półrewolucyonistą „Ludzie anarchii, w których oczach nie jesteśmy niczem innem, jak tylko „nędznymi umiarkowanymi" nie są niczem nowem na świecie. Każda rewolucyą ich miała, a historya uczy, że ci zawodowi anarchiści nigdzie nic wielkiego nie stworzyli. Im bardziej pogardzali drogą, od natury wskazaną, tem dalsi byli od celu. Możemy miliony pięknych pism Cormenin'a o niezawisłości Italii rozszerzyć i póki świat rzeczywistości ma w sobie te siły przeciwdziałające, które autor w swem idealnem rozważaniu pomija — może się zdarzyć, że kiedy on przepyszne strony, pełne finezyi, spisuje, żołnierze austryaccy w Medyolanie się zagospodarują. Tłum oklaskuje, mędrzec milczy, a wypadki potwierdzają przewidywania".

Na ciągłych utarczkach z radykałami: z Broffario, z Melteo Pescatore, Abbate Gioberti schodzi sesya parlamentarna. Tymczasem na wiosnę 1849 r. wojna z Austryą znów wybuchła.

Sardynia nie była przygotowana do walki z wyćwiczoną starą armią pod wodzą marszałka Radetzkiego Generał Chrzanowski powołany do sztabu generalnego Piemontu, nie mógł w ciągu krótkiego czasu przeprowadzić koniecznej reformy armii sardyńskiej. Nastąpiła klęska pod Novarą (23 marca 1849 r). Karol Albert napróżno szukał śmierci na polu chwały. Ominęła go, musiał abdykować na rzecz syna Wiktora Emanuela. Izba została rozwiązaną, nowe wybory, jak w kwietniu roku poprzedniego w Vercelli przyniosły znów upadek Cavoura. Pobił go w stolicy dziś nieznany, wówczas popularny Giovani Pansoya.

W. L.

„Sprawa o polowanie w cerkwi".

—o:o—

W numerze niedzielnym zamieściliśmy telegram własny o odrzuceniu przez senat skargi kasacyjnej w głośnej sprawie Knobelsdorfa i towarzyszy. Obecnie krótką wiadomość naszą uzupełnić możemy kilku szczegółami, zaczerpniętymi z pism petersburskich.

Przypomnijmy raz jeszcze samą sprawę. Rzecz działa się w r. 1905, w czasie świąt Bożego Narodzenia, w pow. mozyrskim. 70 letni dzierżawca Knobelsdorf wybrał się na polowanie z gośćmi swymi: Szymborskim, Żółkowskim, i dwoma braćmi Urbańczykami i służącym Bobrenko, po drodze wzięto w charakterze przewodnika włościanina Kuksę. Następnie myśliwi się podzielili. Knobelsdorf z jednym z braci Urbańczyków pognali za dojrzanym zającem, inni zaś natrafili na lisa, który, uciekając, wpadł do swej jamy pod starą, od lat 20 opuszczoną cerkiewkę, zamkniętą na drewnianą kłódkę. Za lisem wpadł też pies. Myśliwi weszli do cerkwi i podnieśli kawałek zgniłej (z powodu zaciekania) podłogi, żeby psa uwolnić. Z jamy wyskoczył nietylko pies, ale i lis i trzej gorący myśliwi, Urbańczyk, Żółkowski i Kuksa, strzelili i lisa położyli. W tej chwili Knobelsdorf znajdował się o kilka wiorst od cerkwi. Po skończonem polowaniu wszyscy myśliwi zebrali się znowu i powrócili do domu.

Tak przebieg polowania przedstawiają podsądni. Według zaś aktu oskarżenia, myśliwi udali się wprost do cerkiewki w uroczysku Rożyszcze i strzelanina w cerkwi urządzona była rozmyślnie. Inicyatorem zaś tej profanacyi był Knobelsdorf. Przysięgli w sądzie okręgowym mińskim potwierdzili swym wyrokiem wersyę aktu oskarżenia.

Sprawa, jak wiadomo, sądzona była dopiero w r. b. Początkowo uriadnik, asesor (stanowy), a potem sędzia śledczy i urząd gubernialny uznali po dochodzeniu, że w zajściu tem niema istoty przestępstwa. Psalmista jednak Niewiedomskij wziął żywo do serca całą sprawę i udał się z nią do miejscowego błahoczynnego, posła do Dumy Jakubowicza. Sprawa została wznowiona i jakkolwiek sędzia śledczy znowu chciał ją umorzyć, doprowadzono ją do końca. W czasie tego nowego śledztwa znaleziono, że śrótem podziurawiony jest też obraz Zbawiciela, czego pierwotnie nikt nie zauważył. P. Hazarski w broszurze, o której pisaliśmy w N-rze 117 pisma naszego, utrzymuje na tej podstawie, że podziurawienie obrazu nastąpiło potem, nie zaś podczas owego „polowania".

W sądzie okręgowym mińskim oskarżenie popierało 2 prokuratorów i adwokat prywatny Borys Nikolskij w charakterze przedstawiciela miejscowej władzy eparchialnej, która wystąpiła z żądaniem odszkodowania w ilości 300 rb. Obronę wnosił pomocnik adwokata Briancew. Oskarżeni tak byli pewni, że sprawa, dwukrotnie umorzona, niczem poważnem nie grozi, że o lepszą obronę wcale nie zabiegali. Sąd okręgowy skazał sześciu oskarżonych na ciężkie roboty, jednego, jako nieletniego, na więzienie.

Skarga kasacyjna, jakeśmy już w swoim czasie pisali, opiera się głównie na pogwałceniu przez przewodniczącego zasady bezstronności. Nie wniósł on do protokółu, jak tego żądała obrona, urywków z mowy Nikolskiego, przysięgłym zaś mówił, że „wyrok ich wskaże, czy można bezkarnie obrażać wiarę prawosławną", oraz że „podsądni doskonale rozumieli, co robili" i nie mogą się usprawiedliwiać tem, że nie zdawali sobie sprawy z doniosłości swego czynu. Dodał przytem, że jeżeli przysięgli uznają, iż podsądni nie zdawali sobie sprawy ze swych czynów, to grozi im tylko areszt. Tenże przewodniczący, jak utrzymuje adwokat, mówił, że „jeśli sąd przysięgłych mimo wszelkich poszlak wydawać będzie wyroki uniewinniające, stanie się niegodnym roli, przeznaczonej mu przez wolę Najwyższą i t. d.

W sobotę dn. 31 lipca o 11 zebrało się w departamencie kryminalnym senatu dużo przedstawicieli prasy i adwokatury. Sprawa rozpoczęła się jednak dopiero o 4 po przybyciu episkopa mińskiego Michaiła, który zasiadł na honorowem miejscu, obok senatorów. Przewodniczył senator Semenow, referował sen. Gwoździew, opinię składał pomocnik oberprokuratora Skopinskij. Zaraz po rozpoczęciu przewodniczący oświadczył, że sprawa na podstawie p. 2 art 620 rozpoznawana będzie przy drzwiach zamkniętych i wezwał publiczność do opuszczenia sali. Na prośbę oskarżyciela prywatnego Nikolskiego senat zezwolił na pozostanie w sali ep. Michaiłowi i współpracowniczce „Now. Wrem." p. Kriwaksinej.

Zamknięcie drzwi w sądzie kasacyjnym wywołało sensacyę śród adwokatów. Karabczewskij utrzymywał, że jego zdaniem jest to postępowanie nieprawidłowe. Tegoż zdania był, jak pisze „Riecz", i popierający skargę mecenas Olszamowski.

Senatorowie długo się naradzali, wreszcie późnym wieczorem ogłosili rezolucyę, że ponieważ 3 prawne punkty skargi nie znajdują potwierdzenia w protokóle sądowym, wskazanie zaś przez przewodniczącego przysięgłym, że w razie uznania przez nich „niezdawania sprawy", oskarżonym grozi tylko areszt, na co powołuje się punkt 4 skargi, nie jest bynajmniej pogwałceniem procedury, senat skargę postanowił odrzucić.

W czasie narady senatorów współpracownik „Rieczy" rozmawiał z adwokatem prywatnym Nikolskim dowiedział się kilku ciekawych szczegółów z przebiegu procesu w Mińsku. Nikolski i zapewniał, że zaznaczonych w prasie słów w rodzaju „polskaja morda" nie używał, że wogóle zachowywał się całkiem poprawnie, jakkolwiek był tak wzburzony, iż płakał na sądzie. Przysięgli podczas jego mowy płakali również. Na zakończenie swej mowy Nikolskij przeżegnał się i prosił przysięgłych, by bronili cerkwi i wiary prawosławnej.

Bad Nauheim.

(Koresp. własna «Dzien. Kijowskiego).

—)oo(—

Pomimo bojkotu wód niemieckich, pomimo gorących nawoływań prasy, w Nauheim roi się od polaków.

Są to jedyne w świecie kąpiele skuteczne w chorobach serca i każdy, który naprawdę szuka zdrowia, którego życie całe zależy od dobrej kuracyi, musi tu przyjechać. A czując nienawiść do niemców, zmuszony jest jednak podziwiać ich ład i porządek. Kąpiele thermol i sprudel świetnie urządzone, czystość w łazienkach i na ulicach bajeczna. Park wspaniały, srebrne świerki na tle czerwonych buków, piękne lipy i sosny tworzą prześliczne grupy. Staw duży, po którym lekko przesuwają się łabędzie i białe łodzie. Trochę dalej place tenisowe, cały dzień zajęte przez zręczne córy i synów Albionu, dopełniają malowniczej całości. Wśród parku stoi kurhaus, dawniej sala gry, z obszerną czytelnią, z pismami we wszystkich językach, sala do gry w karty, sala bilardowa, teatr i duża restauracya znajdują tam pomieszczenie.

Przed kurhausem kawiarnia, obok pawilon dla muzyki grającej dwa razy na dzień i placyk, na którym spaceruje cały Nauheim. Frekwencya tegoroczna sięga jedenastu tysięcy, spodziewany jest jeszcze liczny zjazd pomimo spóźnionej pory z powodu przyjazdu Najjaśniejszych Państwa do Fridbergu, o 4-ry kilometry odległego od Nauheim.

Chcąc uniknąć przykrości wzbogacania niemców, można zamieszkać w polskiej willi „Wanda", dzielnie prowadzonej przez p. Szczepanowską. Czysto tu na wzór niemiecki, a uprzejmość i gościnność prawdziwie polska. Nie dziw więc, że willa „Wanda" zawsze zapełniona, nietylko przez polaków, ale i przez rosyan.

O parę kilometrów od Nauheimu znajduje się wieś Steinhart, znana z plantacyi

róż. Są tu całe pola przepysznych krzaczastych róż, których największymi nabywcami są amerykanie. Urządzony też jest oryginalny płodozmian: kartofle, żyto, róże.

Często odbywają się wycieczki do Frankfurtu, oddalonego o godzinę drogi od Nauheim. Wspaniałe to miasto ma przepyszny ogród palmowy, najpiękniejszy w świecie, i zoologiczny ogród, nieustępujący berlińskiemu. Można też odbywać wycieczki do Moguncyi, Renem do Koblencyi i Kolonii, do Wiesbadenu i t. d. Co chwila przelatujące pociągi ułatwiają każdą wycieczkę. Prawdziwa to cywilizacya i kultura. Serce się jednak kraje, że to cywilizacya najzaciętszych naszych wrogów, że im to właśnie niesiemy owoce naszej pracy, hojnie płacąc za zdrowie, które nam drogo sprzedają. Czy panowie doktorzy nie mogliby nam wskazać innej miejscowości, zastępującej Nauheim, gdzie, czerpiąc zdrowie, nie trulibyśmy się widokiem dumnych niemców i nie myśleli o tem, że łamiemy solidarność, odstępując od bojkotu. **Jotem.**

Kuryerek Odeski.

□ **System protekcyjny.** Przed paru dniami na stronicach pism odeskich ukazało się oryginalne obwieszczenie urzędowe. Pan inspektor do spraw prasowych podaje do wiadomości, że wielu odesian skarży się na to, iż w kioskach i u sprzedawców pism nie znajdują gazety „Russkaja Riecz". Otóż odtąd pismo owo ma znajdować się u wszystkich roznosicieli i we wszystkich kioskach — o co... „prosi" pan inspektor. Ma się rozumieć, że ta „prośba" zrozumianą będzie, jako nakaz obowiązujący. Swoją drogą ten system protekcyjny jest nowością zgoła oryginalną, gdyż „Russkaja Riecz" jest gazetą jednostronnie tendencyjną, a przytem okropnie nudną. Wystarczy przejrzeć jeden numer, aby przekonać się, że jest to lichy świstek czarnosecinny, nudny i wysoce nieinteligentnym stylem pisany. Jak wobec tego wygląda zalecenie urzędowe p. inspektora?

□ **Wystawa odeska zagrożona głodem**, gdyż wielka restauracya warszawska została zamknięta z powodu bankructwa pp. Bilcba i Sadowskiego, zaś rest. automatyczna Quisisana spaliła się do szczętu.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Ciekawe dane o stanie szkolnictwa handlowego w Rosyi przytacza »Torg. Prom. Gazeta«. Dane dotyczą 1908–9 roku akademickiego. W roku tym było w Rosyi: instytutów handlowych—5 (169 profesorów i 2,959 studentów; szkół handlowych średnich—161 (3,191 naucz. i 37,096 uczni), szkół handlowych niższych—90 (1,115 naucz. i 13.574 uczni), »klas handlowych—22 (211 naucz. i 3,973 uczni), różnych kursów (buchalteryjnych, rachunkowych...) — 44 (229 naucz. i 2596 uczni). Według narodowości uczniowie tych wszystkich zakładów dzielą się, jak następuje: w instytutach handlowych—polaków 2,4%, żydów—16,5%, reszta rosyanie i inne narodowości, w szkołach średnich—polaków 20,9%, żydów 32,9%, w szkołach niższych—polaków 7,5%, żydów 14,3%; w klasach handlowych—polaków 13,7%, żydów 28,1% i na kursach—polaków 17,6%, żydów 10,2%.

⊙ Statystyka cholery w Rosyi zaczyna przybierać zastraszające rozmiary. Według danych urzędowych do 17 lipca zachorowało w państwie na cholerę 57,720 osób, z których zmarło 25,564. Jeżeli zwrócić uwagę na to, że w ciągu tygodnia, od 11 do 17 lipca, zachorowało przeszło 15 tysięcy osób, tedy śmiało można powiedzieć, że w dniu dzisiejszym liczba chorych na cholerę w Rosyi jest bliską 100 tys. osób, ponieważ znacznego zmniejszenia epidemii nigdzie nie notowano, a w Zagłębiu Donieckiem cholera bardzo wzrosła w tym okresie.

⊙ Na wszystkich stacyach rządowych kolei żelaznych, oraz na głównych dworcach kolejowych, z rozporządzenia ministra dróg i komunikacyi, Ruchłowa, mają być urządzone, na wzór zagranicznych, specyalne biura informacyjne.

Biura te obowiązane będą udzielać bezpłatnie, wszystkim żądającym wszelkich wiadomości i wskazówek o cenie, rozkładach jazdy, komunikacyach bezpośrednich i kombinacyach gałęzi kolejowych i statków pasażerskich.

Oprócz tego, biura te będą dostarczały informacyi o warunkach podróżowania w różnych okręgach Rosyi, w hotelach, pensyonatach, warunkach utrzymania i kosztach jego.

⊙ Według obliczeń »Rieczi« w ciągu lipca sądy wojenne ferowały 9 wyroków śmierci, a wykonano w tym czasie 4 wyroki. Od początku roku skazano na śmierć 303 osób, powieszono—114.

Prasa zapłaciła w tym okresie 106 grzywien w kwocie 32,100 rb. ogółem.

Zamknięto w ciągu roku 1910 około 120 związków zawodowych i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych.

Leczenie głodem.

—∞—

W miesięczniku «Contemporary Review» znany pisarz amerykański, Upton Sinclair gorąco ludziom poleca na wszystkie prawie choroby i niedomagania, na samą starość głód, jako niezawodne lekarstwo.

Opowiada przedewszystkiem dzieje swoich własnych niedomagań. Pracując z zapałem od szeregu lat, jako działacz społeczny, publicysta i powieściopisarz, nie zważał wcale na hygienę odżywiania się. Jadał wszystko i dużo. W ciągu ośmiu lat natężającej dziennikarskiej pracy odwykł zupełnie od regularności posiłków. Zaczął cierpieć na bóle głowy i stał się nadmiernie skłonny do przeziębienia się, lecz przypisywał te dolegliwości okolicznościom przypadkowym. Przyszły często noce bezsenne, coraz większe osłabienie. Wreszcie musiał przerwać pracę i szukać odpoczynku. Z początku tydzień, dwa tygodnie spoczynku przywracały mu siły i energię; później trzeba było na to paru, a w końcu kilku miesięcy.

Rady lekarskie nie odnosiły żadnego skutku. Nie pomagał pobyt w najbardziej polecanych miejscowościach leczniczych. Wreszcie zwiększyły się bóle głowy, a równocześnie zaczął chorować na ciągłą niestrawność.

Pewnego dnia spotkał jakąś panią, «której promieniejąca cera i nadzwyczajne zdrowie zadziwiały wszystkich». Zdumiał się, gdy powiedziała, że do ostatnich paru tygodni przez lat 15 chorowała, nie ruszając się z łóżka. Cierpiała na nerwobóle, rwę kulszową, ostry reumatyzm, na chroniczną wadę kiszek i na ogromne nerwowe osłabienie, melancholię i chroniczny katar, wreszcie na głuchotę... a teraz oto była doskonale zdrową, pełną wesołości, siły i energii, mogła wśród gradowej burzy przez 6 godzin z rzędu pędzić na nieujeżdżonym rumaku...

I to... w piątym dniu najzupełniejszego postu, nie wziąwszy do ust ani odrobiny jakiegokolwiek pokarmu! Uleczyła się głodem. Pościła ośm dni i wszystkie ją opuściły cierpienia.

Sinclair zaczął również pościć.

Przed głodówką miewał nieustanne bóle głowy. Pierwszego dnia głodu cierpiał ogromnie z powodu niezwykłej czczości żołądka, ból głowy dawał się również we znaki. Drugiego dnia czuł wielkie osłabienie, ale ból głowy ustał «i od tego dnia już nigdy nie wrócił». Sinclair leżał, czytając cały dzień na słońcu. Trzeciego i czwartego dnia zwiększało się osłabienie fizyczne, natomiast wzrastała umysłowa jasność i pogoda, do ducha wstępowała dziwna wesołość. Po piątym dniu Sinclair przychodził szybko do sił, chodził dużo i zaczął pisać. «Żadna faza tak mnie nie zdumiała—pisze—jak ta, szóstego dnia, kiedym doznawał niezmiernej energii umysłowej: czytałem i pisałem więcej, niżbym się odważył pracować kiedykolwiek w poprzednich latach».

W ciągu pierwszych czterech dni głodu stracił 15 funtów wagi, co miało dowodzić bardzo złego stanu mięśni i włókien. Następnie, głodząc się jeszcze dni 8, stracił tylko 2 funty. Cały czas głodu sypiał wybornie. W połowie każdego dnia czuł największe osłabienie, orzeźwiał się masażem i zimną kąpielą.

Dwunastego dnia, w czasie przechadzki, nogi zdawały się odmawiać posłuszeństwa; więc Sinclair zakończył głodówkę i następnego dnia wypił sok z sześciu pomarańcz. To samo uczynił nazajutrz, a następnie na trzeci dzień podjął mleczną dyetę, polecona przez d-ra Macfaddena: pierwszego dnia pił co godzinę szklankę ciepłego mleka, nazajutrz szklankę mleka co trzy kwadranse; następnego dnia szklankę mleka co pół godziny! Pisze: «to jest naturalnie więcej, niż można organizmowi przyswoić; ale reszta służy do oczyszczenia go, przesycenia żywnością. Trzeciego dnia tej dyety zyskałem na wadze $4^1/_2$ funta; po 24 dniach 32 funty. Moje doświadczenia podczas mlecznej kuracyi były również ciekawe, jak podczas głodu. Naprzód przyszło nadzwyczajne uczucie spokoju, jak gdyby w ciele każdy nerw mruczał z zadowolenia, jak kot za piecem. Następnie umysł wypogodził się, stał się rzutkim i tak czynnym, że pracowałem bezustannie. Wreszcie odezwała się szalona ochota do pracy fizycznej».

Sinclair wymienia przeróżne trudy i roboty, jakim się wtedy oddawał, a «które byłyby przed głodem złamały mi kość pacierzową zaraz pierwszego dnia». Teraz muskuły aż mu wyskakiwały z niecchy! Dawniej był chudy, wyglądał, jak asceta, teraz «wyokrągliłem się—pisze—jak kula masła i dostałem rumieńców».

Dwa są, według Sinclaira niebezpieczeństwa leczniczej głodówki: pierwsze, na początku, jeżeli pacyent znajduje się w niekorzystnem otoczeniu osób, które go prośbą i groźbą usiłują odwieść od wykonania zamiaru; drugie—u końca, jeżeli powrót do normalnej dyety jest nierozsądny. Dlatego zaleca przeprowadzenie kuracyi w zupełnem od rodziny i znajomych odosobnieniu, po owej mlecznej dyecie Macfaddena powolny powrót przez jarzyny i owoce do zwykłych pokarmów, nawet mięsnych, byle nie tłustych i nie obfitych.

W końcu przytacza nazwiska i adresy osób, podobnie jak on sam «radykalnie przez 5—12 dniową głodówkę uzdrowionych». Są między nimi suchotnicy, astmatycy, zrozpaczeni neurastenicy, alkoholiści i morfiniści; ludzie, którzy długie lata cierpieli z następstw lekkomyślnego życia lub z kombinacyi różnych chorób—zapalenia płuc, tyfusu, żołądkowego nerwobolu. Prawie niema tego złego, któregoby, w przekonaniu Sinclair'a, nie wyleczył głodowy post. «W mojem najgłębszem przekonaniu—pisze—głód jest samej przyrody najniezawodniejszem lekarstwem na wszystkie choroby. Jest to jedyne lekarstwo, oparte na rozumieniu podstawowej natury choroby. Jestem pewien, że kiedy radosna wieść o jego cudach dojdzie do wiadomości ogółu, to 90% naszej «materia medica» pójdzie do kosza. Może się to nie podobać tym lekarzom, których daleko więcej obchodzi ich dochód, niż pacyentów zdrowie. Ja jednak osobiście z takimi się nie spotkałem, więc najusilniej zapraszam lekarzy do badania nadzwyczajnych i prawie niepodobnych do uwierzenia faktów głodowej kuracyi».

Bez maski.

Czasem mi się zdaje, że kiedy Puryszkiewicz przeciwko konstytucyi piorunuje, uważając ją za wymysł zachodni, dla Rosyi zgoła szkodliwy, to kto wie, czy nie myśli on w takich chwilach o kijowskiej komisyi... samorządno- brukowej...

Jest to istotnie prawdziwie konstytucyjny skandal, wobec którego najliberalniejszy nawet obywatel niejednokrotnie ma ochotę krzyknąć,

— Gorodowoj!... weź za kołnierz, kogo należy i doprowadź tę samorządno-bezrządną historyę do porządku!...

... Prorezna znowu zamknięta!...

... A Idzikowski z Marcińczykiem rozłączony!...

... Za wolą dyktatury brukowej, Kreszczatyk rozdzielił się na dwa światy, wałami, rowem i błotem oddzielone... A przed paru dniami, gdy deszcz lał i przeistoczyło się to wszystko w nieprzebrnięte roztopy, ojcowie miasta nawet kładek drewnianych położyć nie zechcieli!...

Sam osobiście topiłem moje nogi wyżej kostek w rozmokłej gorliwości pana Demczenki i dlatego nie dziwię się tym, którzy wołają:

— Jak tu powierzyć rząd dusz i cielska takim wybrańcom ludu, którzy nawet z brukiem rady sobie dać nie mogą, albo uparcie nie chcą?

Tylko, że niestety, przykład powyższy nie rozstrzyga bynajmniej kwestyi, co jest lepsze: pan Demczenko z „gorodowym", czy „gorodowoj" bez pana Demczenki?

Samorząd, czy biurokracya?...

Nie wiem...

Bo wszak kapitalne naprzykład zarządzenia sanitarne są w ręku wyłącznie prawie administracyi i, jak widzimy, cholera wciąż — jest.

Natomiast bruk i wogóle „porządki" miejskie są zależną progeniturą samorządu i, jak to także widzimy, u nas ani bruku, ani porządku zgoła — niema...

Mój znajomy, Iwan Iwanowicz, do którego zwykle się udaję w wypadkach zawiłej analizy trudniejszych do pojęcia zjawów życia rosyjskiego, tłómaczy, że jest to zagadnienie nierozwiązalne...

— Trudno jest powiedzieć, co jest lepsze, kiedy i to, i tamto jest gorsze... Nasz samorząd, widzi pan, jest biurokratyczny, a nasza biurokracya samorządną... I dlatego cholera u nas jest, a bruków niema...

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) N. M. P. Śnieżnej.
Jutro 6 (19) Przemienienie Pańskie.

Wschód słońca godz. 4 m. 50.
Zachód słońca godz. 7 m. 16.
Długość dnia godz. 14 m. 25.

— **Wycieczka kolarska.** W piątek d. 6 sierpnia członkowie sekcyi kolarskiej P. T. G. udają się na wycieczkę do Browarów. Punkt zborny cukiernia Semadeniego, wyjazd o godzinie 7 rano.

— **Rewizya statystyki urzędowej.** Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej, p. Gerbel, zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o zebranie danych, dotyczących własności ziemskiej i miejskiej we wszystkich powiatach gub. kijowskiej.

Jak wiadomo, dane powyższe zebrano w roku zeszłym, na potrzeby nowego ziemstwa, lecz zostały one zakwestyonowane w komisyi Rady Państwa, na żądanie której minister spraw wewnętrznych polecił sprawdzić dane zeszłoroczne w powiatach wasylkowskim i taraszczańskim, w mniemaniu, iż na podstawie tych dwóch powiatów można będzie wyciągnąć stosowne wnioski co do pozostałych powiatów gubernii kijowskiej. Widocznie jednak tego rodzaju uproszczone załatwienie kwestyi okazało się niewystarczającem, gdyż wiceprezes specyalnej komisyi Rady Państwa, rozpatrującej projekt ministeryalny o reformie ziemskiej w 6 guberniach zachodnich, członek Rady Państwa A. Sliszynskij zwrócił się do p. Gerbla z prośbą o dostarczenie komisyi również danych, dotyczących powiatów: kijowskiego, berdyczowskiego, humańskiego, radomyskiego, czerkaskiego, skwirskiego, kaniowskiego i czehryńskiego. Tablice i blankiety, które mają być zapełnione powyższemi danemi, dotychczas jeszcze nie nadeszły z ministerstwa.

— **W obawie wilgotnego zboża.** W obawie do wozu na stacye kolei zboża, wskutek obfitych deszczów podczas zbioru wilgotnego, które może zagrzewać się nawet przy krótkotrwałem przechowaniu, naczelnik kolei Poł. Zach. polecił w specyalnym okólniku starannie i uważnie przyjmować zboże, odstawiane na stacye dla przechowania i ekspedycyi. Szczególniejszą ostrożność zaleca okólnik przy przyjmowaniu zboża za warrantami, na które bierze się potem zaliczka.

— **O zapomogę.** Zarząd kijowskiego T-wa rolniczego wystosował do gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej prośbę o wydanie T-wu zapomogi rocznej w kw. 3 tys. rb. Zwiększenie zapomogi jest pożądane ze względu na projekt rozszerzenia pól doświadczalnych i organizacyę sekcyi gorzelanej.

— **Wycieczka.** Dziś wyrusza do Ekaterynosławia grono członków komitetu kijowskiej wystawy krajowej i radnych dla zwiedzenia ekaterynosławskiej wystawy. Wycieczka została zorganizowaną przez wice prezydenta miasta, członka komitetu wystawowego d-ra Burczaka. Specyalny parostatek, przeznaczony dla wycieczkowiczów odejdzie o 7-ej wieczorem, i jutro stanie w Ekaterynosławiu. Wycieczkowicze zabawią na wystawie przez sobotę, wieczorem wyruszą z powrotem do Kijowa, stając na miejscu w poniedziałek rano.

— **Nowa studnia.** W szpitalu kiryłowskim została urządzona studnia artezyjska o wydajności 70 tys. wiader na dobę.

— **„Ukraińskie" T-wo wzajemnego kredytu.** Wśród miejscowych małorusinów powstał projekt organizacyi T-wa wzajemnego kredytu. Organizatorzy starają się o legalizacyę statutu T-wa w Petersburgu.

— **Pobyt prof. Eggersa.** Bawiący w Kijowie profesor Eggers z Bremy w towarzystwie urzędnika ministerstwa skarbu L Skarzyńskiego i rewizora kijowskiego gubernialnego zarządu akcyzy J. Selengińskiego zwiedził lecznicę dla alkoholików kijowskiego kuratoryum trzeźwości, znajdującą się przy szpitalu Kiryłowskim, oraz herbaciarnię ludową przy tymże szpitalu. W lecznicy, jak to widać ze sprawozdania, w ciągu ostatnich lat 10 leczyło się 151 osób, z których każda przeciętnie pozostawała w zakładzie 213,3 dni. Najwięcej, bo 68 przebywało w lecznicy urzędników. Z ogólnej liczby chorych zupełnie wyleczyło się 49 t. j. 34%; mniej używa napojów wyskokowych 27 osób; pije po dawnemu 10 osób, t. j. 7,02% O pozostałych 33 niema wiadomości.

— **Wystawa** Kijowskie towarzystwo miłośników przyrody otrzymało pozwolenie na otwarcie w d. 20 b. m. wystawy roślin pokojowych i akwaryów.

— **Listy wyborcze.** Rada miejska zatwierdziła opracowane przez wydział statystyczny listy wyborców miejskich. Zostaną one w tych dniach ogłoszone. Ogólne cyfry przedstawiają się w sposób następujący: cyrkuł bulwarowy—226 wyborców z cenzusu nieruchomości, 40 z handlowo-przemysłowego, ogółem 266; Sołomenka—110 wyborców z cenzusu nieruchomości; cyrk. pałacowy—110 z cenzusu nieruchomości, 194 z cenzusu handl.-przemysł., razem 304 wyborców; cyrk. łukjanowiecki — 684 z cenzusu nieruchomości, 19— handlowo-przemysłowego, razem 703 wyborców, cyrk. łybedzki — 636 z cenzusu nieruchomości, 51 — handl.-przemysł., razem 687; cyrk. peczerski 164 z cenzusu nieruchomości, 12 — handl.-przemysłowego, ogółem 176; cyrk. płoski 378 z cenz. nieruchomości, 21 z handl.-przemysłowego, ogółem 399; padolski 317 z cenzusu nieruchomości, 76 z handlowo-przemysł., razem 393, wreszcie cyrkuł starokijowski 573 z cenzusu nieruchomości, 259 z handl.-przemysłowego, ogółem 796. Razem ze wszystkich cyrkułów 3162 z nieruchomości, 672 z handl.-przemysłowego, ogółem 3834.

W zestawieniu z ostatnimi wyborami cyfry wykazują, że ilość wyborców się zwiększyła od czasu ostatnich wyborów. Wówczas listy mieściły — 3348 nazwisk, w tem wyborców 2669 z cenzusu nieruchomości i 679 z handlowo-przemysłowego. W związku z tem zmieniło się i ugrupowanie w poszczególnych cyrkułach: bulwarowy liczy 189 właścicieli, 32 kupców, razem 221, pałacowy—116 właścicieli, 160 kupców, razem 276, łukianowiecki 559 właścicieli, 20 kupców, razem 579, łybedzki 569 właścicieli, 78 kupców, razem 647, peczerski 151 właścicieli, 11 kupców, razem 162, płoski 337 właścicieli, 20 kupców, razem 357, padolski 209 właścicieli, 80 kupców, razem 289, starokijowski 539 właścicieli, 278 kupców, razem 817.

— **Pamięci Kropiwnickiego.** K. Kropiwnicki, syn zmarłego przed paru miesiącami w drodze na stacyi „Podhorodnaja" kolei Poł.-Zach. znanego artysty i dramaturga małoruskiego M. Kropiwnickiego, zwrócił się do ministra komunikacyi z prośbą o pozwolenie na postawienie ojcu pomnika w ogródku przy st. „Podhorodnaja".

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Wczoraj odbyło się posiedzenie rady miejskiej, stanowiące dalszy ciąg onegdajszego. Posiedzenie zaczęło się bardzo późno odczytaniem protokółu poprzedniego zebrania, następnie rada przeszła do dyskusyi nad kwestyą dodatkowego kredytu na walkę z epidemiami. Po dyskusyi uchwalono wyasygnować żądaną, sumę, pokrywając deficyt, spowodowany wydatkami na walkę z epidemią cholery w kw. 16 tys. rb., i na utrzymanie szpitalów w kw. 6 tys. rb.

— **W sprawie koszar.** Komisya uznała miejsce na Kureniówce, przeznaczone przez radę miejską, na budowę koszar wojskowych, za nieodpowiednie. Głównodowodzący wojskami zgodził się z opinią komisyi.

— **Walka z cholerą** Sprawozdanie zarządu miejskiego z działalności jego, dotyczącej walki z cholerą, brzmi w sposób następujący: W mieście znajduje się 6 stacyi pogotowia z personelu lekarzy, felczerów i sanitaryuszów. Niezależnie od tego, organizowano nadzór lekarsko sanitarny nad pasażerami przyjeżdżającymi i odjeżdżającymi z Kijowa — na przystani. Taki sam nadzór organizowano w letnisku Puszcza Wodna i na wyspie Truchana. Od dn. 1 sierpnia z powodu przyłączenia do miasta Sołomenki zarząd ziemski odmówił łożenia na utrzymanie stacyi sanitarnej na przedmieściach, i rozchody te będzie musiało ponosić miasto, ponieważ ilość zasłabnięć tam się nie zmniejsza. W ciągu całego okresu epidemii zarząd ponosi nadzwyczajne wydatki na uprzątanie miasta i rynków, dezynfekowanie cieczy spływających do Łybedzi przez rynsztok Sowski i sztolnię Tarasowską, a także na przewożenie chorych na cholerę, których liczba przekroczyła już tysiąc, i na cholerynę, których jest nie mniej.

Jak i w latach ubiegłych, personel lekarski otrzymuje zwiększone honoraryum, w bieżącym jednak roku, z powodu cofnięcia przez T-wo tramwajowe biletów wolnej jazdy, lekarze ponoszą znaczne koszta przejazdów, i skutkiem tego zwracają się do zarządu miejskiego z prośbami o zwrot kosztów.

Wszystko to sprawia, że fundusze, wyasygnowane na walkę z epidemią nie tylko się wyczerpały, lecz już w chwili obecnej jest znaczny deficyt: na walkę z epidemiami wydano o 16 tys rb. ponad preliminarz, na utrzymanie szpitalów—6 tys. rb.

Zarząd miejski, zważywszy to wszystko, uchwalił zażądać od rady miejskiej nowych kredytów oraz prosić o zwiększenie honoraryum dla lekarzy.

Spectator.

Z drogi.

—::—

II.

Jasne, pogodnie wschodzące słońce łagodnie oświetla niezamąconą powierzchnię bez najmniejszej skazy, ulanej z jakiegoś szaro-szafirowego metalu, płyty morskiej.

Statek łagodnie pruje morze, czajki zakreślają nad powierzchnią wielkie łuki, co chwila zlewając się z nieskończoną płaszczyzną wodną.

Daleko przed nami już szarzeje jakaś linia, ledwie nad poziomem morza widoczna. To brzeg Eupatoryi. Statek się zbliża, więc linia rośnie, nabiera barwy ciemniejszej, kształtów bardziej określonych, wreszcie błyszczeć zaczyna połyskami okien i dachów, aż cała wynurza się nad morzem wraz z kilkunastu liniami masztów i szaremi plamami żagłów przy brzegu.

Nad płytkim brzegiem, piaskiem złotym wyścielonym, rozsiadła się wygodnie mała, spokojna mieścina, zwrócona ku morzu skwerem brudnawym i szeregiem lichych kramików nabrzeżnych.

Dalej widnieją szlachetne linie meczetu starożytnego i kenassy karaimskiej. Na prawo duży sobór prawosławny w stylu urzędowym, domki tatarskie o małych okienkach zakratowanych, często odwrócone od ulicy, jak gdyby stroniące od wrzawy i zgiełku ludzkiego.

Ranek wczesny—więc ruch nieznaczny na ulicach.

Cicho w podwórkach, cicho na targu—w powietrzu panuje zwykła cisza wczesnego poranku i całe miasto, zalane pierwszemi promieniami słońca, i brzeg, ledwie muskany senną falą, i lekko kołysane feluki i barki, i niezgrabne szalandy—wszystko to oddycha jakimś spokojem, tak dziwnym na tej starej ziemi, od wieków oblewanej krwią, przeoranej wzdłuż i wpoprzek mieczem greckim, tatarskim, genueńskim, tureckim.

Odwracały się na przestrzeni dwóch tysięcy lat karty dziejów mrocznych tej ziemi, zmieniały się dynastye panujące, spadały głowy władzców, po narodach zdobywcach przychodziły jeszcze potężniejsze, strugi krwi i łez znaczyły ślady każdego panowania.

A wśród tego chaosu ludzkiej przemocy i cierpień, pożądliwości i słabości ludzkiej, tak samo, jak dziś, jasno świeciło słońce, również łagodnie pluskały fale, nieznacznie kołysząc senne *feluki*.

Parowiec nasz nie dobija do brzegu, bo zbyt płytko, więc zbliża się do nas czarna od dymu szalupa parowa, ciągnąca dwie olbrzymie i niezgrabne, a po brzeg naładowane, *mohuny*.

Między majtkami naszego statku a sternikiem szalupy rozpoczyna się bardzo głośna, lecz mało nadająca się do druku dyskusya o tem, kto komu ma rzucić linę. Wymiana zdań przyjmuje formy tak żywe, że nawet pasażerowie zaczynają brać w niej udział, co bynajmniej nie przyczynia się do rozwiązania kwestyi.

Tymczasem szalupa, sapiąc i skrzypiąc, lawiruje naokoło statku, ciągnąc z wysiłkiem niezgrabne mohuny. Zacietrzewiony sternik chce koniecznie przybić z prawej strony, lecz młody pomocnik kapitana woli go mieć z lewej. Rzuconej liny nie przyjęto na statku, co wywołuje nową, jeszcze żywszą wymianę zdań.

— Nie widzisz turecka małpo, że „trap" spuszczony! — krzyczy osmolony, jak stary kajak, i gruby, jak beczka, majtek z dolnego pokładu.

— Czy mi dacie nareszcie „koniec", zbóje? — pyta z szalupy jakiś głos ochrypły.

— Jedź na lewo—krzyczą mu z góry.

Do sprawy miesza się wiatr, który powoli budzi się z nocnego uśpienia i całodziennej bezczynności.

Powierzchnia wody zaczyna się marszczyć coraz wyraźniej, coraz silniej zaczynają na sobie odczuwać wpływ wiatru wysokie i ciężkie mohuny. Oto jedna z nich, skrzypiąc, otarła się o burtę statku, druga, niby załatwiając z sąsiadką jakieś stare porachunki, dziobnęła ją szerokim nosem w bok, aż trzask się rozległ połamanej burty.

Jeszcze parę minut połączonego z dyskusyą manewrowania naokoło statku, naraz u dołu rozległo się echo uderzenia i trzask połamanego „trapu".

To mohuna, pędzona wiatrem, uderzyła całą siłą o zwieszoną schodnicę, starła na miazgę poręcze i stopnie.

Teraz już obie strony wiedziały, co mają czynić. Sternik szalupy skierował ją nalewo, a z góry już bez targów rzucono mu upragniony „koniec".

I znowu rozlegly się śpiewne „majna" i „wira", znowu otwarły się czarne czeluście pod pokładem i spadać zaczęły do wnętrza statku jakieś koła kamienne, olbrzymie paki z morską trawą, kosze, pudła, pakunki.

Inną drogą, bo naprędce skleconą schodnicą, otrzymujemy nowy transport pasażerów. Kilkadziesiąt panienek, odbywających podróż zbiorową pod wodzą nauczyciela, kilkunastu turków o rysach jak z bronzu ulanych, w fezach zwykłych i w fezach, owiniętych u dołu lekką chustką, niby zawojem, tatarzy o dziwnie regularnych jak dla rasy mongolskiej rysach, w czarnych barankowych czapkach niskich, ze srebrem lub złotem przeszytem denkiem, błyszczącem na słońcu, jak tonsura.

Wszystko to płynie flegmatycznie, bez tak zwykłego u zachodnio-europejczyków gorączkowego pośpiechu. Nikt tu nie popycha dzieci i kobiet, nie zabiega naprzód, aby zająć „lepsze" miejsce. Załoga okrętowa nie ma kłopotu z powstrzymywaniem pchającej się bezładnie publiczności, więc cały zapas przygotowanego dla podobnych okazyi słownictwa morskiego spoczywa w zanadrzu, majtkowie sennie sprawdzają bilety, flegmatycznie skierowując pasażerów na właściwą stronę.

Wreszcie urwał się płynący na statek żywy potok. Nieliczni pasażerowie drugiej i pierwszej klasy rozlokowali się w kabinach, różnobarwna fala podróżnych trzeciej klasy rozlała się cienką warstwą po pokładzie, zapełniając każdy cal wolnego miejsca, zajmując wszystkie przejścia, oblepiając wszystkie paki, kufry i ładunki. Ledwie umilkły parowe windy, a już na jej fundamencie spoczęły dwie czarne głowy w baranich krymkach; na zakrytej deskami czeluści nad pokładem dolnym rozlokowała się cała kolonia turków; przejścia między drugą a trzecią klasą zatarasowały jakieś ciała, owinięte w kołdry wypłowiałe, wyszarzane paltoty.

I znowu rozległ się ryk syreny okrętowej, statek drgnął i, zawracając prawie na miejscu, ruszył na południe.

Półwysep tworzy w tem miejscu głęboką zatokę, więc po godzinie flegmatycznej jazdy odsuwamy się od płaskiego brzegu i płyniemy pełnem morzem w stronę Sewastopola.

Zachodzi nam drogę ten sam wiatr, który już w Eupatoryi rzucił o statek mohunę. Przecinamy szare, rytmiczne fale, biegnące gdzieś z pełnego morza. Suną rytmicznie, spokojnie, jednako szerokie, prawie płaskie. Łagodnie podnoszą nos statku, lekko ocierają się o burty. Dopiero z boku, tam, gdzie uderza o nie sunący od statku skośny wał wody, pienią się i szumią, mocując się z tym sztucznym, mącącym harmonię fali przybyszem.

Statek zaczyna się łagodnie pochylać ku przodowi, coraz niżej kiwając szerokim nosem.

Na górnym pokładzie, gdzie najsilniej odczuwa się wszelki ruch statku, podróżni rzucają sobie znaczące spojrzenia. Jakaś pani, uprzedzając wypadki, zabiera córeczki i wynosi się do kabiny.

Kilka naraz osób zwraca się do obecnego pomocnika kapitana z zapytaniem, czy będziemy mieli kołysanie. Odpowiedź brzmi niezbyt pewnie. „Wprawdzie mamy süd, ale fala nie może być większa, bo wczoraj na morzu nic nie było. Zresztą statek jest tak silnie zbudowany, że nie odczuwa kołysania zbyt silnie".

Widzimy jednak, jak płaskie, ledwie podnoszące nad morzem swe grzbiety, fale zmuszają ten szeroki a płytki kadłub do coraz niższych ukłonów. Już skrzypią wiszące nad pokładem szalupy, już śruba wydaje niejednolity dźwięk, lecz obniża ton z chwilą, kiedy zanurza swe skrzydła w rosnącej fali. Rytmiczne drganie statku naraz komplikuje się jakimś nowym dźwiękiem, statek zaczyna drgać nerwowo, niby kopnięty niewidzialną nogą, to znowu zastyga w spokoju, jak gdyby za chwilę miał stanąć bez ruchu.

Dzwonek zwołujący na herbatę zbiera w salonie jadalnym znacznie przerzedzone towarzystwo. Pań i dzieci niema zupełnie. Dziesięciu zaledwie siada nas do stołu, w tem dwóch marynarzy i trzech oficerów.

Ogólne milczenie przerywa zapytanie młodego oficera huzarów, dlaczego niema pań?

— Albo dużo pasażerowi trzeba, żeby się ukołysał — pogardliwie odpowiada zapytany.

Naprawdę — bardzo niewiele, bo oto ten sam huzar odsuwa szybko szklankę i opuszcza nasze towarzystwo z serwetką przy twarzy.

Jeszcze chwila i w ślad za nim wysuwa się dwóch opalonych jegomościów.

— „Vivat sequens"! — odzywa się koło mnie jakiś elegancki młodzieniec i wprost nas siedzący rudy urzędnik szybko obraca na miejscu fotel, wstając od stołu.

Przerzedzone szeregi piją w skupieniu herbatę, która zachowała żywe wspomnienie o stosunkach z brudnawym ręcznikiem, brunatną kawą, cuchnącą czosnkiem.

Tymczasem ofiary morza skupiły się na pokładzie górnym. Zielono-żółta bladość twarzy, wykrzywione cierpieniem rysy, ruchy kurczowe rąk... Wszystkie ławki zajęte ciałami „poległych" w tej walce bezkrwawej. Zjawił się już i doktór naszego statku.

Stosuje on przeważnie leki moralne: „Za chwilę Sewastopol, tam będzie wszystko dobrze".

Rzeczywiście od kwadransu wynurzać się zaczyna od strony wschodniej delikatna linia brzegu. Jeszcze kwadrans i ponad nią zarysowują się, jak mgła, nieuchwytne zarysy gór krymskich. Przed nami w niewielkiej kotlinie ledwie widoczne szare plamy fortów nadbrzeżnych, na prawo błyszczy już na wzgórzu jakaś kopuła. To „mogiła braterska". Zbliżamy się do Sewastopola.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 1 osobę, wyniki wczorajszej analizy bakteryologicznej stwierdziły 1 wypadek cholery, zmarła 1 osoba.

Do szpitala Kryłowskiego przywieziono wczoraj 1 chorego, za pomocą analizy stwierdzono cholerę w 4 wypadkach; pozostaje w szpitalu 27 osób.

Do szpitala Żydowskiego wczoraj przywieziono 1 osobę; za pomocą analizy stwierdzono cholerę u 2 osób, pozostaje w szpitalu 29 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 1116 osób, zmarło z nich 435.

OSOBISTE.

— Wczoraj o godz. 11 min. 50 w nocy wyjechał z Kijowa do Petersburga senator Diediulin.

— SAMOBÓJCA. Onegdaj o godz. 11 w nocy w sali I-ej klasy dworca osobowego w Odesie zastrzelił się młody człowiek w uniformie studenta uniwersytetu. Żadnych dokumentów ani notatek przy samobójcy nie znaleziono.

— KRADZIEŻE. Wczoraj policya dowiedziała się o rabunku w mieszkaniu pułkownika żandarmeryi, Lewandowskiego (Nesterowska 51). Złodzieje, korzystając z nieobecności domowników, wtargnęli do mieszkania i ograbili je doszczętnie.

Wczoraj przy ul. Funduklejowskiej Nr. 63 złodzieje zrabowali u i szkanie Kobyłkowskiej.

Przy ul. Nesterowskiej Nr. 5 okradziono mieszkanie nauczycielki J. Baczyńskiej. O kradzież podejrzywają służącą sąsiadów.

Na stacyi Kijów I skradziono Langerowi walizkę z rzeczami.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj wieczorem A. Wegner padł ofiarą nożownictwa. Zranili go Feldman i Twerski. Nożowców aresztowano, rannego zaś przewieziono do szpitala.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Na rogu Kreszczatyku i Funduklejowskiej skradziono niejakiej Syczkowej pieniądze. Złodzieja, 15 letniego Andrejewa zatrzymano, ten wszakże zdążył już oddać pieniądze swemu towarzyszowi, który zbiegł.

W sali sędziego pokoju 5-go rewiru I. Zagorodnyj skradł zegarek Sabininowi. Zatrzymano go na miejscu.

W Ławrze zrabowano pieniądze Wiktorczykowi.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj o g. 4-ej rano otruły się na Kreszczatyku dwie prostytutki Anastazya S. i Helena O. Odwieziono je w stanie ciężkim do szpitala Aleksandrowskiego.

Przy Głuboczycy Nr. 20 otruł się kwasem karbolowym W. R. «Pogotowie» udzieliło mu pomocy.

— DEZERTER. Onegdaj przy ul. Meżigorskiej Nr. 50 zatrzymano dezertera 168 pułku mirgorodzkiego, G. Zalisowa.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj na rogu ul. Kierosinnej i szosy Brzeskiej — koń Szewela przestraszywszy się czegoś, zaczął ponosić. Szewel wyleciał na bruk i ciężko się poranił.

«Pogotowie» odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— POŻAR. Onegdaj w szpitalu Kiryłowskim w pralni mechanicznej wskutek silnie rozpalonych kominów zapalił się dach. Padolski oddział straży ogniowej stłumił ogień.

— KARY ADMINISTRACYJNE. P. o. gubernatora kijowskiego skazał w drodze administracyjnej za przekroczenie przepisów o meldunkach 1 właściciela domu na 30 rub. grzywny, 1 na 25 rub., 4 na 20 rub., 2 na 15 rub. i 60 na grzywnę od 1 rub. do 10 rubli.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Wczoraj na stacyę «Pogotowia» przybyła 11-letnia dziewczynka Nowikowa z raną na plecach. Według jej słów pokaleczył ją tak nauczyciel za spóźnienie się na lekcye.

— ZABÓJSTWO. Wczoraj wieczorem na ul. Konstantynowskiej kilku ludzi wszczęło bójkę, podczas której został śmiertelnie raniony w brzuch Rafałowicz, który w drodze do szpitala zmarł. Zabójcę aresztowano; dotychczas nie wymienił on swego nazwiska.

— ZAMKNIĘCIE PIWIARNI. Z rozporządzenia administracyi zamknięto piwiarnię w domu pod Nr. 20 przy ul. Nadbrzeżno Łybedzkiej.

— ROZPORZĄDZENIE POLICMAJSTRA. Komisarze cyrkułów policyjnych otrzymali polecenie, aby rozporządzenia o konfiskowaniu wszelkich wydawnictw drukowanych wykonywano były bez żadnej zwłoki.

Z SĄDÓW.

W ciągu ubiegłych dwóch dni kijowski sąd wojenno okręgowy rozpatrywał sprawę 4 felczerów kijowskiego szpitala wojskowego: Pegidy, Matwiejewa, Kuleczyca i Tarasewicza, oskarżonych o ułatwianie szeregowcom pułku Rówieńskiego dostawanie się do szpitala w charakterze chorych, aby następnie uwalniać się od pełnienia służby wojskowej. Akt oskarżenia wspominał o jakichś proszkach i innych lekarstwach, które oskarżeni mieli jakoby dawać żołnierzom w celu wywołania symptomatów chorobliwych.

Bronił podsądnych pom. adw. przys. Ratner.

Na sądzie wywody aktu oskarżenia niczem nie zostały dowiedzione, wobec czego wszyscy czterej oskarżeni zostali uniewinnieni.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynek mączny. Kijowski rynek mączny, na którym w ciągu całego roku panowało przygnębienie, ponownie ucierpiał wskutek niskiego poziomu wody w Dnieprze, wobec czego wywóz mąki do gubernii kraju północno-zachodniego zredukowany został do minimum.

Niski poziom wody w Dniestrze, po którym wiele parostatków zupełnie przestało kursować, a berliny ze zbożem w niektórych miejscach nawet osiadły na mieliźnie silnie odbił się na Kiszyniowie, gdzie rynek mączny przeżywa obecnie ciężki okres.

W Kremieńczugu usposobienie rynku mącznego małoczynne i bez ożywienia, produkcyi zaprzestano, zapasy w składach znaczne; mocniej jedynie z otrębami. W Elizawetgradzie zato ceny zdradzają tendencyę zwyżkową, gdyż wobec przerwy w produkcyi wielkich młynów (pracowało tylko cztery) zapasy mąki w składach zmniejszyły się; z otrębami przez cały czas było mocno, przy cenach od 38 do 45 kop.

Młynarze odescy skarżą się na brak eksportu. Do Aleksandryi, naprzykład, wywóz mąki z Rosyi w połowie czerwca ustał prawie zu ełnie, gdyż w Marsylii ceny zniżono, co wpłynęło na zniżkę w Odesie w ilości 1 rb. na 6 pudach. Konkurencya okazała się niemożliwą. Również trudna jest konkurencya z Rumunią w portach tureckich.

Ze sportu.

Nowy rekord wysokości.

Z Lanark'u donoszą do «Matin».—D. 11 sierpnia wieczorem Drexel znikł i dopiero nazajutrz rano dowiedziano się, jakiego czynu on dokonał, wznosząc się na wysokość 2,058 metrów. O g. 7 wieczorem Drexel wyruszył na monoplanie Blériot'a, należącym do M. Cecil Grace. Nie zwlekając, wzniósł się na wysokość 1,200–1,500 metrów i powoli zniknął na północy.

Po godzinie niepokojącego oczekiwania — na aerodromie otrzymano wiadomość, że Drexel wylądował w Cobbirshaw.

Drexler oświadczył, że zbladziwszy, skorzystał z wiatru, który go pchał w stronę północną i mimo zimna wznosił się coraz wyżej.

Dosięgnawszy wysokości 1953 metrów, myślał o powrocie, ale bojąc się, by go rekord nie ominął, wzniósł się jeszcze na 106 metrów. Zimno zwiększało się gwałtownie i nowe wznoszenie się było utrudnione. Karburator zaczynał uczuwać skutki rozrzedzenia powietrza a motor zaczynał kaprysić.

Spuszczanie się było bardzo szybkie i chwilami niebezpieczne, ponieważ awiator nie miał pojęcia o tem, gdzie się znajduje.

Eksperci opieczętowali barograf Drexla, a o świcie zbadali zanotowane tam cyfry: skonstatowali, że wskazuje on 2,293 metrów nad poziomem morza zaś 2,058 met nad placem awiatycznym. Trudno jest określić, ile Drexel znajdował się w powietrzu. Awiator twierdzi, że lot trwał 50 minut, eksperci zaś mówią, że na wzniesienie się zużył on tylko 34 minuty, a na opuszczenie się 3 minuty.

XXV-lecie T-wa wioślarskiego.

Obchód dwudziestopięciolecia płockiego Tow. wioślarskiego rozpoczął się nabożeństwem uroczystem, dziękczynnem, które celebrował J. E. ks. biskup płocki, Nowowiejski. Przemawiał następnie do zgromadzonych licznie wioślarzy, oraz gości z Towarzystw zaprzyjaźnionych z Warszawy, Włocławka i innych miast przybyłych — ks. Maciejewski.

Po zwiedzeniu skarbca katedry płockiej, grobów królewskich i muzeum w południe wioślarze jubilaci podejmowali gości swoich obiadem.

Pierwszy toast wzniósł prezes Tow. p. Gustaw Kuhn, po którym przemawiał w podniosłych słowach J. E. ks. biskup płocki, długoletni świadek zacnych i dzielnych poczynań wioślarstwa płockiego. Kulminacyjnym punktem obchodu jubileuszowego były regaty, a w nich bieg jubileuszowy na czterowiosłówkach. W pierwszym przedbiegu zwyciężyła osada płocka; w drugim—osada warszawska; następnie w rozegranej ostateczne zwycięstwo odniosła osada warszawskiego Tow. wioślarskiego. W biegu sześciowiosłówek palma pierwszeństwa przypadła osadom z Włocławka i Płocka.

Ostatnie wiadomości.

Rosya i Niemcy. „Tägliche Rundschau" zamieściła w jednym z ostatnich numerów ostry artykuł wstępny przeciwko Rosyi. Gazeta podkreśla, że tegoroczne niedoszłe spotkanie jachtów cesarskich na wodach fińskich, co zapowiadała prasa rosyjska, wywołało uczucie zawodu tylko wśród rosyjskich konserwatystów, którzy dzisiaj jedynie popierają sojusz rosyjsko-niemiecki. W końcu gazeta zwraca uwagę, że dyplomacya rosyjska przygotowuje się bezwątpienia do jakichś poważnych wydarzeń, i dowodzi, że przygotowania te mogą być skierowane tylko przeciwko niemcom. Z tych względów niemcy powinni mieć się na baczności.

Cuda fakirów.

W ciekawej książce «Fakirowie w starożytnych i współczesnych Indyach» zebrał autor niemiecki p. Schmidt bogaty materyał o fakirach-joginach. Na fakirów w ogólności zapatruje się autor sceptycznie, uważając ich za sprytnych oszustów, nic nie mających wspólnego z jakąkolwiek siłą nadprzyrodzoną; wyjątek wszakże stanowią właśnie joginowie, których nauka zasługuje bezwarunkowo na zbadanie umiejętne.

P. Schmidt opisuje doświadczenia niejakiego Hassana-Kana, który zresztą nigdy nie był fakirem z zawodu, ale czasem w ciasnem kółku osób dokonywał istotnie rzeczy niezwykłych. Zalecał na przykład jednej z osób obecnych prosić o wino; należało wtedy wyciągnąć tylko rękę za drzwi lub pod stół, a w tejże chwili w ręku znajdowała się butelka z etykietą znanej w Kalkucie firmy; tą samą tajemniczą drogą ukazywały się ciastka, cygara etc. Hassan równie chętnie pokazywał to w wagonie, w podróży. Ciekawe «cuda» niejakiego Gowindoswana opisuje jeden z naocznych świadków seansu:

Rozsypalismy drobny piasek po podłodze, ja zaś usiadłem przy stole, mając w ręku ołówek i arkusz papieru białego; fakir położył ostrożnie laskę drewnianą na piasku i oznajmił mi: W chwili, gdy laska podniesie się, możesz rysować, co zechcesz, na papierze, ona odda rysunki twoje na piasku.—Fakir wyciągnął rękę przed siebie, laska zaczęła się poruszać i znaczyć na piasku najwyszukańsze rysunki, kreślono przezemnie na papierze. Gdy zatrzymałem się, laska stawała nieruchomo, próbowałem zakrywać swoje rysunki, ale nie miało to żadnego wpływu na tajemniczą laskę. Fakir stał z daleka, oparty o ścianę.

Jeszcze ciekawszem jest następujące doświadczenie. Fakir bierze kłębek i podrzuca go w górę, od tego ruchu kłębek się rozwija, jeden koniec liny zwisza się na ziemi, drugi gubi się w przestrzeni wobec zdziwionego tłumu. Wtedy fakir rozkazuje małemu chłopczykowi wleźć po linie w górę, chłopak zręcznie podskoczył i wkrótce znikł w wysokościach, fakir kilka razy rozkazuje chłopcu wracać, ale napróżno.. Wreszcie, schwyciwszy nóż, sam podnosi się po linie i znika z oczu widzów. Tak trwa kilka minut... Z góry dają się słyszeć rozpaczliwe krzyki i spadają kolejno: okrwawiona głowa, ręce, nogi, tułów nieposłusznego chłopca. —Tłum z trwożnością hamuje swe oburzenie, fakir zaś, jakby chcąc naprawić skutki swego niepohamowanego gniewu, składa starannie członki dziecka, które w oczach widza zrastają się, nabierają życia i wkrótce stoi przed czarodziejem uśmiechnięty chłopczyna.

To przedstawienie urządzali Joginowie nieraz. Jest ono szczegółowo opisano w protokóle, podpisanym przez licznych świadków tego dziwnego zjawiska. Jakież byłoby ich zdziwienie, gdyby zobaczyli fotografię amerykanina, ilustrującą te objawy: w najtragiczniejsze chwili, fakir i jego mały towarzysz siedzą nieporuszeni na ziemi, i oprócz nich nic nie widać. Otóż fakir tylko opowiada, co ma się zdarzyć, a publiczność, pod wpływem słów jego i zaklęć, widzi niestworzone rzeczy. Mniej nerwowa błonka fotograficzna nie mogła się poddać suggestyi czarodzieja. Publiczność zaś była zahypnotyzowana. Tak tylko można sobie to zjawisko wytłómaczyć.

Sędzia francuski w Chandernagor, p. Jacolliot, opowiada jeszcze o innem doświadczeniu, tym razem jednak niesprawdzonem fotograficznie. Fakir postawił na środku pokoju małą miedniczkę, której używają w Indyach do palenia wonności, a napełniwszy ją ziołami aromatycznemi, zaczął wymawiać zaklęcia. Sam stanął nieruchomy, jedną ręką oparty o kij bambusowy, drugą trzymał przy sercu. Sądziłem, że jak w poprzednim seansie, wpadnie w sen kataleptyczny, ale nie. Widziałem, jak od czasu do czasu przykładał rękę do czoła. Naraz uczułem wstrząśnienie, a pokój zapełnił się mgłą o fosforycznym świetle. Zwolna we mgle zacząłem rozróżniać szereg rąk, niektóre jakby przezroczyste, inne naturalne. Naliczyłem 16 rąk. Właśnie w chwili, gdy chciałem zapytać fakira, czy mogę dotknąć ręki, jedna z nich wysunęła się z szeregu i uścisnęła moją. Była mała, miękka—jakby ręka kobiety. Te objawy trwały parę godzin. Jedna ręka rzucała kwiaty, inna gładziła mnie po twarzy, inna kreśliła na ścianie niezrozumiałe wyrazy, które lśniały jaskrawem światłem, by po chwili zgasnąć..

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Testament Glogera.

Warszawa. — Otwarto wczoraj testament Glogera. Zbiory, dotyczące ziemi Krakowskiej, zmarły przekazał Muzeum Narodowemu w Krakowie. Zbiory z dziedziny etnografii, na mocy testamentu, otrzyma warszawskie Muzeum Przemysłu i Handlu. Dział przyrodniczy i krajoznawczy przekazany został Towarzystwu Krajoznawczemu. Bibliotekę, złożoną z kilkunastu tysięcy tomów, odziedziczy warszawskie Towarzystwo Biblioteki publicznej.

Testament rozpoczyna się od słów: „Com ukochał i zgromadził, pragnę narodowi oddać".

Aresztowania.

Warszawa.—Warszawski wydział „ochrany" dokonał wczoraj licznych aresztowań.

List Bobiańskiego.

Petersburg. — Poseł do Dumy Państwowej Bobiański wystosował do „Rieczi" list, w którym zbija zarzuty robione mu w „Now. Wrem." przez Mienszykowa, który nie mógł pogodzić polskiego pochodzenia Bobiańskiego i zachowania się jego podczas uroczystości grunwaldzkich z obowiązkami posła, wybranego przez ludność gubernii rdzennie rosyjskiej.

Poseł Bobiański pisze w swym liście: „Przy obecnych warunkach, rzeczywiście, nie byłem w stanie usprawiedliwić pokładanych we mnie przez mieszkańców Permu nadziei, gdyż zbyt wielkie są cierpienia narodu, a siły moje są zanadto słabe. Nigdy nie starałem się ukryć przed innymi swego pochodzenia. Wciąż twierdziłem, że w duszy rosyjskiej tkwią zasadnicze pierwiastki sprawiedliwości i prawdy, które w przyszłości będą podstawą stosunku narodu rosyjskiego do polaków. Wielcy rosyanie, jak Tołstoj, Kawelin i Sołowiew, nauczyli kochać rosyan. Prześladowanie narodu polskiego uważam za kolosalne nieporozumienie, to też życie swe poświęciłem, aby wyjaśnić to nieporozumienie.

Znając duszę narodu polskiego, jego pracowitość, subtelność uczuć i szlachetność, odczuwam niesłychane jego cierpienia".

Następnie Bobiański zbija twierdzenie Mienszykowa, jakoby podczas uroczystości grunwaldzkich dano wyraz uczuciom nienawiści względem Rosyi. Było to raczej narodowe święto miłości. Fakt, iż polacy owacyjnie witali Rodiczewa, dowodzi, że nie żywią oni nienawiści względem rosyan. Polacy pragną braterskiej zgody i łączności kulturalnej.

W dalszym ciągu swego listu Bobiańskij z całą stanowczością występuje przeciwko propagowanemu przez Mienszykowa, zoologicznemu nacyonalizmowi. Jest on, zdaniem posła, czynnikiem tamującym kulturę. Pomimo to jednak wszystkie klęski, jakie spadły na Rosyę, nie pociągną za sobą fatalnych skutków, o ile wszyscy mieszkańcy państwa będą równi w obliczu prawa.

„Jestem głęboko przekonany — kończy swój list p. Bobiański — że istnieje wspólność interesów Rosyi, Polski i Litwy. Stojąc na tym gruncie, pracuję z wiarą w lepszą przyszłość."

Prześladowanie języka.

Lublin. — Poczta tutejsza zaprzestała przyjmowania listów wysyłanych do Cesarstwa z adresem w języku polskim.

W sprawie testamentu ks. Ogińskiego.

Petersburg.— W związku ze sprawą testamentu ks. Ogińskiego przesłuchany został pewien wysoki dygnitarz, który według zeznań Wonlarlarskiego wywierał nacisk na duchowieństwo katolickie, aby żądało od Wonlarlarskiego przejścia na katolicyzm, gdyż inaczej testament zostanie obalony.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg.—Miejscowy aeroklub opracował program projektowanego „tygodnia awiatycznego." Wyznaczono nagrody następujące: 4,000 rb. za dokonanie wzlotu z pasażerem na dystansie Petersburg Peterhof-Petersburg; 3,000 rb. za dokonanie wzlotu podczas silnego wiatru i 1,400 rb. za rzucanie do celu pocisków z aeroplanu.

Milionowe straty.

Bruksela.—Straty, wynikłe wskutek pożaru na wystawie, wynoszą 75 milionów franków.

Morderstwo.

Wiedeń.—W Innsbrucku pewien żołnierz zamordował i ograbił doktora Fajersztejna z Odesy.

Nominacye.

Petersburg. — Wiceminister przemysłu i handlu Ostrogradskij, opuszcza swe stanowisko i zostanie mianowany senatorem. Na miejsce ustępującego, mianowany zostanie Litwinow.

Ustępuje również ze swego stanowiska dyrektor departamentu górnictwa Kurnakow. Stanowisko Kurnakowa obejmie Falinskij.

Różne.

Petersburg. — Zabroniono przyjazdu do Petersburga kompozytorom-pianistom — żydom, którzy chcieli wziąć udział w konkursie imienia Rubinsztejna.

Petersburg. — Skazanym w sprawie t. zw. „republiki noworosyjskiej" zmniejszono karę do połowy.

Petersburg. — Z Dźwińska donoszą o przyłapaniu na gorącym uczynku kilku „przyjaciół" intendentów, którzy palili księgi rachunkowe, należące do intendentów.

Petersburg. — Współpracownik „Now. Wrem.", Jegorow, wyzwał na pojedynek redaktora gazety „Ziemszczyna". Przyczyną wyzwania były artykuły „Ziemszczyny", obrażające Jegorowa.

Petersburg. — Sekundantami Jegorowa są Borys Suworin i kapitan Watman; redaktor „Ziemszczizny" Glinka zaprosił na sekundantów posła do Dumy Państwowej Wołodimirowa i pułkownika Madritowa.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło projekt pomnika Gogola, który ma stanąć w Soroczyńcach. Autorem projektu jest rzeźbiarz Gineburg.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Tiumeń.—W nocy d. 2 sierpnia w pobliżu wsi Malkowka schwytano 2 zbiegłych więźniów. Podczas strzelaniny zraniony został żołnierz i więzień.

Kazań.—Podczas przechadzki w pobliżu swej willi we wsi Wasiljewie przejechany został przez pociąg profesor historyi, uniwersytetu kazańskiego, Piskorski.

Petersburg. — Rządowym, miejskim i ziemskim instytucyom zdrowia publicznego zezwolono do dnia 1 stycznia 1911 roku obsadzać posady lekarzy przez osoby, które posiadają zagraniczne dyplomy lekarskie.

Petersburg. — Najwyżej zezwolono na emisyę 5-ej seryi 5% świadectw banku włościańskiego w sumie 50 milionów rubli.

Petersburg.—Według Najwyżej zatwierdzonej uchwały rady ministrów—polecono ministrowi oświaty opracowanie projektu rozpowszechnienia między młodzieżą rosyjską języków szwedzkiego i fińskiego.

Ekaterynburg.—Przy udziale inżynierów okręgowych, właścicieli kopalni złota, górników i urzędników zarządu górniczego rozpoczęto obrady o przepisach prowadzenia robót w kopalniach.

Odesa.—Odbyło się zebranie, mające na celu opracowanie środków przeciw epidemii w zakładach naukowych; obecni byli: kurator, naczelnik miasta, kierownicy walki z dżumą i cholerą oraz przedstawiciele szkolnictwa. Opracowano szereg środków zapobiegawczych.

Petersburg.— Główny zarząd rolnictwa pragnąc dopomódz towarzystwom rolniczym i ziemstwom w urządzaniu wystaw, prosi powiadomić go o zadaniach i zakresie wszelkich projektowanych wystaw. Jednocześnie prosi o przedstawienia mu wykazu sum asygnowanych na urządzenie wystawy oraz subsydyi, żądanych od miejscowych zarządów miejskich i ziemskich.

Mohylow (gub.)—W Górkach otwarte zostały kursy rolnicze.

Warszawa. — Onegdaj zrana, wskutek wadliwego ustawienia zwrotnicy, wykoleił się ostatni wagon pociągu osobowego, który przybył z Petersburga. Dziesięć osób poniosło obrażenia ciała, jedną z nich odwieziono do szpitala.

Moskwa. — Komisya gubernialna do spraw ziemskich postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności sądowej agenta od ubezpieczeń Sorokina za roztrwonienie 10 tys. rb. Zarząd weterynaryjny przeznaczył 25 tys. rb. na budowę laboratoryum weterynaryjno-bakteryologicznego.

Charbin. — Woda w Sungari podniosła się do niebywałego poziomu—wzrósł on mianowicie o 0,7 sążnia ponad poziom normalny. Lewy brzeg naprzeciw Charbinu w stronę Cycykaru pokryty wodą na przestrzeni 10 wiorst. Prawy brzeg, na którym znajduje się przystań i przemysłowa część Charbinu z młynami, magazynami, bankami i zarządem miejskim, leży o arszyn poniżej poziomu wody w rzece. Wodę wstrzymuje tama, która na 0,1 sążnia wznosi się ponad poziom wody. Przerwanie tamy grozi przedewszystkiem warsztatom kolejowym na prawym brzegu. Chińskie przedmieście Fu-Csia Dan w przeważnej części zalane. Rada miejska wniosła na zgromadzeniu pełnomocników samorządu miejskiego projekt wyasygnowania 100 tys. rb. na podwyższenie tamy i inne środki obrony przed powodzią.

Nowoczerkask. — W osadzie Daniłowka spłonęło 36 zagród. W płomieniach zginął chłopiec.

Cholera.

Petersburg. — W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 54 osoby, zmarło 25, pozostaje chorych 791.

Petersburg.—Petersburska agencya Telegraficzna podaje następujące dane o przebiegu cholery. W gub. połtawskiej w ubiegłym tygodniu zachorowało 454 osób, zmarło 181. W Omsku zachor. 12, zmarło 5. W gub. wiackiej zachorowało 11, zmarło 4. W gub. czernihowskiej od początku epidemii zachorowało 1,552, zmarło 601. W Permie zachorowało 5, zmarło 12; w gub. permskiej zachorowało 290, zmarło 86. W Orle gubernialna komisya sanitarno-wykonawcza czyni starania, aby studentom piątego kursu wydziału lekarskiego odłożono egzaminy państwowe do styczn. r. 1911 i aby mogli oni nadal nieść pomoc ludności w miejscowościach opanowanych przez cholerę.

Petersburg. — Ogłoszono za niepomyślne pod względem cholery gubernie: erywańską i kutaiską; miasta: Moskwę, Wołogdę, Winnicę i Kursk; powiaty: czerepowiecki, muromski, wołogodzki, griazowski, czerdyński, osiński, iszimski, kustanajski i kazański; za zagrożone przez cholerę m. Psków i powiat pskowski, gubernie: wołogodzką, tobolską, elizawetpolską i okręg karski.

Bilbao. — Pomiędzy robotnikami, chcącymi przystąpić do pracy w kopalniach, i strajkującymi wynikły starcia. Strajkujący robotnicy obrzucają kamieniami pociągi, przywożące nowe partye robotników.

Paryż. — Powrócił ze Szwajcaryi prezydent republiki Fallières.

Paryż. — W pobliżu przylądku Tarifa zderzył się parostatek hiszpański z parostatkiem niemieckim. Zginęło 45 osób; 65 osób zdołano uratować.

Wiedeń. — Cesarz nadał naczelnikowi głównego sztabu gen. Konrad'owi tytuł barona.

Cetynia.—Prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Tamanowicz w rozmowie z korespondentem Petersburskiej Agencyi Telegraficznej oznajmił, że postanowienie proklamowania Czarnogórza królestwem dawno już dojrzało, a podstawą jego są prawa historyczne kraju, wymagania czasu, zasługi domu książęcego oraz kultura narodu, który nigdy nie tracił wolności.

Cetynia. — Przyjęcie Hakki-baszy nosiło charakter serdeczny. Stolica upiększona flagami tureckiemi i czarnogórskiemi. W toastach, wznoszonych na bankiecie dworskim, zapewniano o przyjaźni Turcyi i Czarnogórza.

Brema.—Prezydent republiki chilijskiej Pedro Montt, przybyły d. 3 sierpnia, zmarł wskutek anewryzmu serca.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z przylądku Tarifa w cieśninie Gibraltarskiej, że statek hiszpański, zderzywszy się z niemieckim, poszedł na dno. Utonęło 7 marynarzy i 32 pasażerów.

Frankfurt nad Menem.—Awiator porucznik Tiedeman dokonał próbnego wzlotu na aeroplanie i upadł z wysokości 30 metrów, łamiąc sobie prawe biodro. Z powodu niepomyślnej pogody wzloty innych awiatorów zostały odłożone na rozkaz komisarza policyjnego.

Konstantynopol.—Przy współudziale różnych narodowości odbył się w Salonikach mityng, który uchwalił rezolucyę, potępiającą działalność band macedońskich.

Bukareszt.—Przybyła tutaj caryca bułgarska Eleonora.

Wiedeń.—Minister prezydent Bienerth otrzymał od cesarza order św. Stefana.

Bruksela.—Dziś wojska opuszczą teren wystawy, która jutro zostanie otwartą.

Marienbad.—Hrabia Aehrenthal odbył przejażdżkę w ekwipażu z Hakki-baszą.

Jutro Aehrenthal wyrusza do Wiednia, a Hakki-basza do Karlsbadu.

Frankfurt nad Menem.—O g. 5 m. 44 wzniósł się na aeroplanie awiator Telen w towarzystwie Harrisona. O g. 6 m. 25 awiatorzy przelecieli ponad Mainzem, ale następnie, wskutek zepsucia się cylindra, zmuszeni byli wylądować w Hechtsheimie. Awiatorzy powrócili do Frankfurtu na samochodach.

Ateny. — Na remonstracye Anglii, Rosyi i Francyi rząd grecki odpowiedział, że nie ma prawa decydować w sprawie przeprowadzania kreteńczyków do parlamentu, obiecał jednak namówić kandydatów kreteńskich do cofnięcia swej kandydatury.

Ateny. — Z Kanei donoszą, że konsulowie państw opiekuńczych polecili kreteńczykom cofnąć swoje kandydatury do greckiego zgromadzenia narodowego. Przypuszczają, że życzenie państw będzie spełnione.

Urmia. —Zebranie obywateli ziemskich wysłało telegraficznie medżylisowi ultimatum. Opisując sytuacyę w Urmii, zażądali oni zaopatrzenia w ciągu dwóch tygodni armii w 10 tys. karabinów i milion naboi, albo w 100 tys. tumanów. W przeciwnym razie grożą, iż na własną rękę przedsiębiorą środki obrony.

Cetynia. — Na wczorajszym obiedzie galowym, wydanym na cześć poselstwa tureckiego, książę Mikołaj w toaście wyraził sułtanowi podziękowanie za życzenia, widząc w nich dowód sympatyi i przyjaźni. Zapewniając ze swej strony o przyjaźni, książę wzniósł zdrowie sułtana i narodów mu podległych.

Wiedeń. — Z powodu wizyty Hakki baszy u Aehrenthala w Maryenbadzie, „Fremdenblatt" pisze: „Ministrowie porozumieli się w kwestyach ostatniej doby. Z powodu dobrych stosunków, panujących między Austro-Węgrami a Turcyą, rozmowa miała nader serdeczny charakter".

Amiens.—O godz. 5 m. 15 wyruszył na aeroplanie do Londynu awiator Moisanne; ma on zamiar przebyć całą drogę bez wylądowania. Leblanc wzniósł się o godz. 5-ej m. 3; Aubrun—o godz 5 m. 9; Legagneux—o godz. 5 m. 15. Leblanc przybył do Paryża o godz. 6 m. 50; zebrane tłumy publiczności powitały go oklaskami. Aubrun przybył o godz. 7 m. 4. Awiatorzy Leblanc i Aubrun trzymali się na znacznej wysokości nad ziemią. Wyścigom przyglądał się minister wojny. Zrana dokonało wzlotów kilku oficerów.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Moskwa.—Usposobienie stałe. Żyto w nat. 120/122 zoł. 80 kop.; mąka żytnia 96 — 98 kop.; owies w nat. 91/93 zoł. 63—65 kop.

Jelec.—Usposobienie stałe. Pszenica girka 1 rb. 10 kop.; żyto 68 kop.; owies targowy 46 kop.; owies folwarczny 57 kop.

Rybińsk. — Usposobienie stałe. Pszenica 10 rb. 75—10 rb. 85 kop.; żyto w nat. 117/119 zoł. 6 rb. 15—6 rb. 40 kop.; owies zwyczajny nadwołżański 3 rb. 50—3 rb. 60 kop.; owies kamski 3 rb. 40 — 3 rb. 50 kop.; kasza gryczana 10 rb. 40—10 rb. 50 kop.; groch pastewny 6 rb. 25 kop.; mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 20 kop.—7 rb. 30 kop.; mąka żytnia kamska 6 rb. 76—6 rb. 90 kop.; mąka pszenna 9 rb. 75—10 rb. 50 kop.

Odesa. — Usposobienie słabsze. Pszenica ulka 1 rb. 04 kop.; żyto 73 kop.; owies zwyczajny 75 kop.; jęczmień pastewny 62 kop.; kukurydza 74 kop.

Berlin.—Pszenica na krótki termin — usposobienie spokojne—201½ mar., na dalszy termin 203¼ mar.; żyto na bliższy termin—usposobienie mocne—153½ mar., na dalszy termin 158 mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski od 122—127 marek.

Giełda Petersburska.

Dn. 4 sierpnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	93⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	9[illegible]
5% pożyczk. prem. 1864 r.	488
5% „ „ 1866 r.	388½
5% obl. prem. Szlach. Banku	338
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	523
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	524
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	414
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	158
„ Briańsk. Fab. Szyn	123
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	247
„ Putiłowsk.	156
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	295
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	—
„ Koł. fabr. maszyn	228
„ M. K. Wor. kol.	462
„ „Hartman"	237
5% pożyczka 1905 r.	104¼
5% „ 1906 r.	103¾
5% świadectwa włościańskie	99½
5% pożyczka 1908 r.	104—104¼

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, ale stałe; w zapotrzebowaniu renta państwowa; z papierami dywidendowymi po dosyć mocnym początku słabsze, później ku końcowi giełdy mocne; z premiówkami—słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 4-go sierpnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.42
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.35
	Dyskonto prywatne	3½%
	Usposobienie słabe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.45
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	93.20
	4½% pożyczka 1909 r.	100.25
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.50
	Dyskonto prywatne	[illegible]
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100¼
	Usposobienie ospałe.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	95[illegible]

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Niezbędna w każdym domu polskim
Encyklopedya Staropolska Ilustrowana
ZYGMUNTA GLOGERA
jest najpożyteczniejszym, a wspaniałym podarkiem

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, prof. Al. Brückner, tak pisze (w Bibl. Warsz.) o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 14618

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"
zamawiających dzieło w administracyi pisma cena zniżona do rb. 11. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

Świeżo wyszło z druku dzieło wielkiej wartości p. t.
Rok Polski
W ŻYCIU, TRADYCYI I PIEŚNI
Przedstawił
Zygmunt Gloger
Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.
Cena rubli 5.
Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"
cena zniżona rb. 4 (z przesyłką). 1466
Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".



Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 10 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy posp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m.14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy posp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany I, II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy posp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch. o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 11 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł. przych. o g. 1 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o g. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów, Sewasto, pol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodzi o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch. o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 8 m. 45 wiecz. przych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej